Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

ROK XLIII **WARSZAWA, 15 MAJA 1926** **Nr 10**

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ"

PRENUMEROWAĆ MOŻNA W WARSZAWIE, SZOPENA 3 NA CZEKI P. K. O. Nr 3852 ORAZ NA POCZCIE PRENUMERATA DLA GNIAZD WYNOSI ROCZNIE 7.00.

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ": ZARZĄDU ZWIĄZKU I DZIELNIC: MAŁOPOLSKIEJ, MAZOWIECKIEJ, KRAKOWSKIEJ, ŚLĄSKIEJ, POZNAŃSKIEJ, POMORSKIEJ I WE FRANCJI

PRENUMERATA OGÓLNA Z DODATKIEM

	zł gr
ROCZNIE	7.00
PÓŁROCZNIE	3.50
KWARTALNIE	2.00
MIESIĘCZNIE	1.10
NUMER POJED.	0.50

Wychodzi w Warszawie, przy współpracy komitetu, składającego się z druhów: inż. d-ra Czesława Kłosia, d-ra Ignacego Kozielewskiego, E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, inż. Mikołaja Maksysia, Tadeusza Powidzkiego, St. Rowińskiego, St. Strzetelskiego, inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, Antoniego Wolskiego.

DZIAŁ URZĘDOWY

I. OD PRZEWODNICTWA ZWIĄZKU.

Na posiedzeniach przewodnictwa w dn. 27.IV i 4.V 1926 postanowiono:

1) Poprzeć u władz państwowych podanie Dzielnicy VII we Francji w sprawie subsydjum dla organu tejże Dzielnicy „Sokół Polski we Francji".

2) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d-ha Dajkowskiego o nabyciu na rzecz Związku gruntu z folwarku Kozyrki, w ilości 14 hektarów i 2472 m² na urządzenie stałego obozu letniego.

3) Wybrano Komitet z d-hów Kłosia, Noskiewicza, Maksysia i Wasilewskiego oraz 3-ch członków z Gniazda Grodzisk, i polecono mu zająć się urządzeniem zakupionego terenu.

4) Udzielono Dzielnicy VII we Francji 1000 zł bezprocentowej zwrotnej pożyczki na cele poparcia wydawnictwa organu.

5) Uchwałę Wyszk. Wych. Fiz. o przeprowadzeniu tegorocznego kursu letniego dla instruktorów w Starym Sączu, zamiast na zakupionym terenie w Kozyrkach, postanowiono przekazać Zarządowi Związku do zaopinjowania z zaznaczeniem, że opinja przewodnictwa jest tej uchwale przeciwna.

6) Na urządzenie terenu w Kozyrkach pod obóz instruktorski asygnowano zł 8000. Do wydatkowania upoważniono dha Kłosia.

7) Przyjęto do Związku nowozałożone Towarzystwa, a mianowicie:

w Dzielnicy Wielkopolskiej: Towarzystwa Gimnastyczne „Sokół" w Trzcinicy, Swibie, Myjomicach i Osinach z przydziałem do Okręgu Kępińskiego i Duszniki z przydziałem do Okręgu Wronki.

8) Wykreślono ze Związku z powodu bezczynności Gniazdo Krajkowo Okręgu Poznańskiego Dzielnicy Wielkopolskiej.

Druhu Prezesie! Czy Twoje Gniazdo prenumeruje i płaci za „Sokoła"?

II. KOMUNIKATY SKARBNIKA ZWIĄZKU.

1. Składki należy wpłacać na konto P. K. O. 5589, i wymieniać dokładnie, za jaki czas i od jakiego Gniazda.

Wpłacone zostały:

Składki zaległe

Hrubieszów	34·12	Sokal	121·—
Zaleszczyki	70·—	Poznań Okręg	100·—
Brzesko	50·—	Kamionka Strumiłowa	30·—
Turka	11·80	Szczepanowo	3·40
Komarowo	50·—	Tarnówek	7·—
Zduny	13·20	Wąbrzeźno	38·—
Czortków	80·—	Trembowla	9·30
Wapno	25·—	Pleszew	36·80
Wągrowiec	56·50	Opalenica	28·50
Rostarzewo	9·—	Wolsztyn	53·—
Łodygowice	67·—	Żywiec Okręg	91·50
Działdowo	34.—	Polanowo	11·25
Kosztowy	8·50	Osiek	16·50
Nakło	17·50	Wysoka	6·75
Wyrzysk	16·—	Mrocza	3·75
Miasteczko	15·—	Łobżenica	30·—
Więcbork	7·50	Paterek	1·25
Mogilno	112·—	Trląg	13·—
Mątwy	25·50	Rożniatów	15·—
Gąsawa	25·—	Pakość	22·—
Bronisław	7·50	Targowa Górka	14·25
Wieliczka	129·—	Rozdrażewo	10·60
Obra	5·—	Kobylogóra	30·—
Więcbork	18·75	Gąsawa	25·—
Komarno	59·50	Wapno	25·—
Zduny	10·10	Brdyujście	67.—
Zagórze	68·—	Lidzbark	6·50
Ostaszewo	48·—	Czekanów	10·—
Opatówek	15·—	Ociąż	31·—
Tarchały	25·—	Siersza	28·—
Częstochowa I	15·—		

Składka bieżąca 1926 r.

Milowiec	20·50	Wojkowice	21·—
Czeladź	21·50	Dąbrowa Gór.	11·50
Sosnowiec	38·—	Zawiercie	25·—

III. TYMCZASOWE PRZEPISY ORGANIZACYJNE

dla drużyn przysposobienia wojskowego kobiet Związku Tow. Gimn. „Sokół" w Polsce, oparte na paragrafie 3, punkcie C Statutu Sokolego.

1. Nazwa, siedziba i liczebność drużyn.

Drużyny noszą nazwę: „Sokola drużyna przysposobenia wojskowego kobiet Gniazda — —" z dodatkiem numeru porządkowego w Gnieździe. Siedzibą drużyn jest każdoczesna siedziba właściwego Gniazda sokolego. Stan liczebny jednej drużyny normalnie wynosi 13 członkiń.

2. Cel i środki drużyn.

Celem sokolich drużyn przysposobienia wojskowego kobiet jest przygotowanie kobiet do obrony kraju. Do osiągnięcia tego celu drużyny dążą przez: a) wychowanie fizyczne, b) wyszkolenie wojskowe w służbie pomocniczej, c) pracę nad urobieniem charakteru i poczucia karności, obowiązkowości, oraz solidarności.

3. Członkinie drużyn, ich obowiązki i prawa.

Należeć do drużyny może każda członkini Tow. Gimn. „Sokół" pod warunkiem zobowiązania się wobec władzy sokolej do pracy w Tow. Gimn. Sokół w czasie pokoju, w dziedzinie przysposobienia wojskowego kobiet, oraz udziału w czasie wojny w pomocniczej pracy wojskowej.

Członkinie drużyn są obowiązane: a) brać czynny udział w pracy drużyny; b) przestrzegać ściśle karności służbowej, punktualności i obowiązkowości w pracy, oraz posłuszeństwa wydawanym przez władzę przełożoną rozkazom i przepisom; c) osiągnąć w określonym czasie przewidziane stopnie wyszkolenia.

Członkinie drużyn mają prawo używać stroju i przepisanych odznak. Członkinią drużyny przestaje się być przez: a) usunięcie z drużyny przez władze sokole; b) przez zgłoszenie wystąpienia z drużyny z ważnych, a nieprzewidzianych przyczyn; c) wykluczenie z Gniazda sokolego i d) zgłoszenie wystąpienia z Gniazda sokolego.

4. Władza drużyn.

Władzą drużyn są władze sokole, które mianują dla każdej drużyny stojącą na czele drużynową oraz do pomocy drużynowej dwie sekcyjne. Władze sokole określają też kompetencje i prawo dyscyplinarne drużynowej, która pod nadzorem tychże władz prowadzi listy kwalifikacyjne członków drużyny. W szczególności mogą władze sokole przekazać drużynowej prawo usuwania członkiń drużyny w wypadku niebrania udziału w pracy drużyny, niekarności, niepunktualności lub nieposłuszeństwa wydanym rozkazom i przepisom. Władzom sokolim przysługuje prawo rozwiązania drużyny.

5. Wyszkolenie wojskowe drużyn.

Podstawą wyszkolenia wojskowego drużyn są programy zatwierdzone przez władze wojskowe. Ze względu na wyszkolenie i w miarę tegoż otrzymują członkinie drużyn stopień I i II szkolny, oraz tytuł sprawności, a to: — stopień I szkolny po ukończeniu z wynikiem conajmniej dostatecznym kursu ogólnego; stopień II szkolny na podstawie ukończonego z takimże wynikiem kursu szczegółowego, oraz odbytej próby sprawności fizycznej; tytuł sprawności zaś na podstawie egzaminu z wynikiem również conajmniej dostatecznym z przedmiotów objętych programem I i II stopnia ogólnego oraz ze znajomości służby fachowej.

Program wyszkolenia wojskowego winien być wyczerpany w ciągu trzech lat, a mianowicie program stopnia I i II w obozach letnich, program sprawności wraz z teorją kursów letnich w okresie zimowym.

IV. KOMUNIKAT.

Delegaci przyjeżdżający do Warszawy koleją za opłatą normalną na Radę Związkową w dniu 23 i 24 maja r. b. otrzymają w drodze powrotnej zniżkę 66% ceny biletu kolejowego; w razie użycia pociągu pospiesznego pobierana będzie dopłata za pośpiech według taryfy normalnej tej klasy, w jakiej odbywa się podróż.

Zaświadczenia na otrzymanie biletu ulgowego w drodze powrotnej będzie wydawać przewodnictwo Związku.

„Druhu Prezesie, czy Wasze Gniazdo już obej-„rzało nasz propagandowy film p. t.

„SOKOLE LOTY"

„Jeżeli nie, to wpłyńcie na jeden z miejscowych „kinoteatrów, aby sprowadził ten film, żądając nade-„słania go z „Centrofilmu" Jerozolimska 43 w War-„szawie, a gdy się ukaże na ekranie — postarajcie „się, by kinoteatr był zapełniony. Film w 6 aktach „przedstawia podróż naszych druhów z Ameryki „po Polsce oraz manewry konnicy i piechoty sokolej „Okręgu Warszawskiego w jesieni 1925 r.".

DZIAŁ LITERACKI

STWÓRZMY SIŁĘ!

Drugi już raz z rzędu konferencja ambasadorów stwiedza zbrojne przygotowania Niemiec do odwetu. Czy uświadamiacie sobie druhowie, co to znaczy? Czy macie w oczach gradową chmurę, która zawisła od północy? Czy zdajecie sobie sprawę, że Kresy Wschodnie dzieli od stolicy odległość tylko 100 kilometrowa? Czy wiecie, druhowie, że do uchwycenia za gardło naszego przesmyku do morza wystarczy ściśnięcia dłoni, że zatamowanie głównego dopływu energji wojennej, Górnego Śląska — może być kwestją kilku godzin, kwestją dobrej organizacji napadu z zewątrz i rokoszu wewnątrz.

Zdajmy sobie wreszcie sprawę, w obliczu niebezpieczeństwa idącego od zachodu i wschodu, w obliczu bliższych i lepiej znanych chorób wewnętrznych — że fakt, iż dotychczas nie zaszła katastrofa, zawdzięczamy wyłącznie szczęśliwemu zbiegowi okoliczności.

W tych warunkach, gdy za oknami wzmaga się wichura, a w domu trzeba uporać się z gorączką czerwonych widm, by jutro stawić czoło huraganowi — nie może dla nas istnieć inny ideał, niż stworzenie siły.

Zaczynając od siebie — otwórzmy oczy: Oto, co mówi komunikat Przewodnictwa Związku:

„Pomimo określonego terminu do nadsyłania raportów za r. 1925 — ogłasza Przewodnictwo Związku w dniu 1.III.26 — dotychczas nadesłało około 150 Gniazd należycie wypełnione druki, które rozesłane były w listopadzie 1925 r....“

„Gniazda zalegają z płaceniem składek na rzecz Dzielnicy i Związku, co wpływa ujemnie na pracę tych organów, zmuszając je do zaniechania niektórych zamierzeń“.

„Upłynęło już całe dwa lata, a Zarządy Towarzystw nie wykazują żadnej z tego tytułu (odznaczeń honorowych) działalności.. “

I t. d., i t. d.

Popisujemy się często „potęgą“ naszej organizacji, krociami członków etc. Powiedzmy sobie, że organizacja, w której złożenie bardzo prostych raportów trwa *pół roku*, a nawet i po tym terminie wypisuje się w sprawozdaniu, że z Gniazd takich a takich raporty nie wpłynęły — że Związek taki jest poprostu słaby, bardzo słaby.

Tą słabością jest brak karności. Zwykłej karności, którą w statucie zobowiązujemy się krzewić wśród obywateli. Elementarnej karności, która daje organizacji sprawność — stwarza siłę.

Zaszczepmy karność — potroimy nasze szeregi! Chór głosów błaga, by ktoś wreszcie w Polsce wymagał karności! Ludzie omijają sztandary, bo czują, że w „Sokole“ nikt nie rozkazuje, że „niema porządku“. Stwórzmy ład, dyscyplinę — rzesze do nas będą się garnąć!

Śpieszymy sposobić wojskowo młodzież, a jaki przykład damy u siebie tej młodzieży? A zresztą, organizacja niekarna nie zdoła wychować „żołnierzy-obywateli“.

Żądamy karności! To podstawa owocnej pracy. Oczekujemy od delegatów, którzy zjadą się w maju, że na pierwszem miejscu postawią sprawę dostosowania organizacji do wymagań karności, tak jak tego powaga chwili i cel Związku wymaga. *W.*

ZNIEŚĆ DZIELNICE SOKOLE!

(przed zebraniem Rady Związkowej garść projektów i uwag).

Myśl zniesienia Dzielnic Sokolich z ich Przewodnictwem, Zarządami, Radą Dzielnicową i organem, myśl, rzuconą przez WDha Prezesa Lesiewicza (Przewodnik z 1 lutego b. r.) podchwytuję, opowiadam się za nią i postaram się dodatnie jej strony na podstawie doświadczenia uwydatnić.

Uważam, że Dzielnice są niepotrzebnym balastem, kulą u nogi, hamulcem życia i ruchu sokolego. Pośredniej instancji między Związkiem a Okręgiem niepotrzeba!

Nie mają tego pokrewne związki i stowarzyszenia! Dzielnica pobiera osobne wkładki, za te wkładki nie daje nic. Kupować u niej trzeba i organ, i papier, i druki, i księgi administracyjne — wszystko. Dzielnica nie ma innych dochodów jest więc zawsze ubogą i będzie ubogą. Kontroli nad Gniazdami i Okręgami nie wykonuje tak, jakby tego wymagały przepisy wzgl. życzenia Gniazd, bo wyjazdy lustracyjne drogo kosztują, a pieniędzy niema! Najlepsze chęci pojedyńczych członków Zarządu dzielnicowego nic nie pomogą. Wobec braku źródeł dochodu będzie Dzielnica zawsze ubogą a więc nie podoła zadaniu ani teraz ani w przyszłości. Dlatego wołam: Znieść Dzielnice sokole jaknajprędzej!

Burzyć łatwo, budować trudniej. Jest sposób i na to! Szan. Druh. Prezes Lesiewicz chciałby mieć na miejscu Dzielnic Okręgi, obejmujące teren jednego województwa wzgl. DOK. Zamiar zidentyfikowania granic przyszłego Okręgu z granicami wojew. lepszy niż z granicami DOK. Ale jest wiele, wiele przyczyn, dla których uważam ten projekt powiększenia Okręgów do granic wojew. za zły. Niech mi wolno będzie kilka z nich tu przytoczyć.

Zarząd takiego Okręgu łączyłby w tym wypadku około 50—150 Gniazd. Miałby je kontrolować, służyć radami, urządzać kursy okr., zloty, urządzać rewizje, lustracje i t. p. i t. p. Czyż to nie jest dzisiejsza Dzielnica w drugiem wydaniu? A czy istnieje taka Dzielnica, której delegaci zlustrowali wszystkie Gniazda w br.? Czy istnieje taka Dzielnica, która nie skarży się na upór, brak obowiązkowości pewnych Gniazd? Czy może sobie Dzielnica pozwolić na wysłanie egzekutora do opieszałego Gniazda po meldunek pilny, sprawozdanie, raport i t. p.? Nie! Teren za wielki, komunikacja utrudniona, zwoływanie posiedzeń, urządzanie kursów i t. p. — wszystko utrudnione i dlatego też wszystko kuleje! Tak samo i z Okręgiem nowym, który zajmie miejsce po ew. zniesionej Dzielnicy. Innej rady, innego projektu szukać trzeba!

Pozostawić Okręgi, ale przydzielić im tylko 5—20 Gniazd zależnie od terenu, komunikacji, stosunków. Innemi słowy Gniazda np. z powiatu katowickiego utworzą jeden Okrąg, Gniazda z powiatów cieszyńskiego i bielskiego także jeden, Gniazda na terenie wojw. łuckiego — wobec małej ilości — także jeden i t. d., jak to dotychczas czyniono. Co przemawia za takiem rozwiązaniem kwestji?

Druhowie z kilkunastu sąsiednich Gniazd znają się, członkowie Zarządów Gniazd znani na danym terenie daleko i szeroko, komunikacja łatwa, kontrola, rewizje, lustracje ułatwione, sposobność urządzania zlotów, publ. ćwiczeń i innych imprez dogodna bez większych nakładów i wkładów, bez wielkiego ryzyka! Rywalizacja sąsiadujących Okręgów pożądana a co najważniejsze, administracja łatwa, egzekutywa łatwa, bo do siedziby Okręgu, którą będzie miasto powiatowe zjeżdżają ludzie na targi, do urzędów, do sądu i t. p. Wysłanie zaś osobnego posłańca nie pociąga za sobą wielkich kosztów kolejowych i djet, bo Gniazda w sąsiedztwie! Aparat administracyjny mniejszy o 200%. Jeden sekretarz załatwi wszystko, jeden naczelnik załatwi wszelkie sprawy z zakresu wych. fiz. szybko, i tanio, i odpowiedzialnie, bo zna wszystkich druhów swoich Gniazd i twierdzę tak, bo od trzech lat jestem sekretarzem takiego Okręgu (13 gniazd) i każdy rok kończymy z wynikiem bardzo dobrym. Miłość, zgoda, harmonja, szlachetna rywalizacja Gniazd, podział pracy, posiedzenia w siedzibach Gniazd, kursy—wszystko udaje się zakomicie! Nie mamy zaległości ani w wkładkach do Zw. i Dzielnicy, ani w aktach. Wszystko na termin! Nie podaję tego, by chwalić, lecz jako przykład, że Okręg, łączący mniejszą ilość Gniazd, o wiele lepiej funkcjonuje! A przedstawmy sobie taki Okręg z siedzibą w mieście wojew. Liczy 70 Gniazd. Termin raportów ważnych! Jeszcze brak z trzech Gniazd! Prezes klnie, sekretarz przynagla rąz, drugi raz—nic. Wiadomo przecież, że gniazdo, jak się uprze, to i 5 lat nie odpowie. Termin upływa! Warszawa naciska—nic. Nareszcie egzekutor jedzie! Trzech jedzie, bo Gniazda te leżą na innych krańcach województwa!

Jeden wybiera się na całą noc i dzień cały, bo daleko koleją i przenocować trzeba, drugi na dwa dni, bo z miast trzeba brać furę — daleka droga I tak dalej. Czy na Zlot okręgowy, czy na posiedzenie, kurs, wyjazdy droższe, utrudnione! A zlot takiego Okręgu

mógłby się tylko odbywać w dużem mieście, a więc w siedzibie Okręgu! Corocznie? Nie, boby się nie udał a i tak istnieje wielkie ryzyko, czy uda się co cztery lata! Czy nie lepsze te zloty i ćwiczenia publiczne w małych okręgach, corocznie, bez ryzyka, bez wielkich wkładów!?

Łącznie ze sprawą zniesienia Dzielnic należy pomyśleć o zniesieniu wszystkich wydziałów wychowania cielesnego przy Okręgach, ew. Dzielnicach i Związku! Państwo w państwie! Jeżeli w Gnieździe naczelnik należy do Zarządu i w sprawach wych. fiz. ma siłą swego fachu decydujący głos, to dlaczego jest inaczej w Okręgu, w Dzielnicy i w Związku? Dlaczego podwójna robota, podwójna buchalterja, podwójna korespondencja, protokóły, posiedzenia, walne zebrania i t. d.? Naczelnik należy do Zarządu mocą swego urzędu i ma w sprawach wych. fiz. głos decydujący, tak jest we wszystkich Gniazdach, tak może być i w wyższych instancjach. Rzecz jasna, że mu pozatem przysługuje prawo zwoływania nacz. wszystkich Gniazd celem układania ćwiczeń, lekcyj i t. p. To jest jego zakres działania! Jestem przekonany, że w większości Okręgów naczelnik okręgowy nie zwołuje OWWC., sprawy załatwia się na posiedzeniach, bo taki Najpierw do Zarządu Okręgowego, który zbiera się W. W. F., bo chodzi o zatwierdzenie ćwiczeń. W maju wędruje do Związku i znowu najpierw do Zw. W. Wych. fiz. a potem do Przewodnictwa...? nie, bo sprawa ważna, trzeba decyzji Zarządu — posiedzenie w sierpniu — załatwiono, nareszcie wraca drogą służbową i nadchodzi z końcem września do Okręgu. Mógłby ktoś powiedzieć, że takie sprawy załatwia sam naczelnik bez oglądania się na Wydział WF. Przepisowo: źle!, rozumowo: słusznie, a w takim razie po co te Wydziały! Po co dwie władze okręgowe! Jeszcze jeden przykład: OWWF. uchwala odbycie kursu z początkiem marca (uchwała w lutym na podstawie wezwania przez Zarząd). Program oddaje Zarządowi okr. do zatwierdzenia. Cóż, kiedy posiedzenie Zarządu następne odbędzie się dopiero w kwietniu! Naczelnik okr. kurs rozpoczyna. Przepisowo: źle! a rozumowo: słusznie! A więc znieść Wydział Wych. fiz. a naczeln. i gniazdowych i okręgowych wyposażyć w głos decydujący w sprawach wych. fiz. Jeżeli chodziłoby o pomocników dla niego, to przecież można zastrzec w statucie — co i bez statutu jest praktykowane, — że on i 2 jego zastępców mocą swych urzędów wchodzą do Zarządu.

Zniesienie Dzielnic i Wydzałów Wych. Fiz. pociągnęłoby za sobą potrzebę zmiany naszej organizacji sokolej! Słusznie, czas najwyższy, by wybrnąć z tego ciężkiego, przygniatającego statutu. Łącznie z mojemi uwagami powyższemi rzucam projekt organizacji! Krótko, gdyby zaszła potrzeba, rozwinę go.

1) Gniazda, organizacja, jak dotychczas.

2) Okręgi 5—20 Gniazd, siedziba większe miasto, centrum, węzeł kolejowy, Zarząd okr., Przewodnictwo, Rada okręgowa. Wydz. Wych. Fiz. odpada.

3) Związek w Warszawie. Przewodnictwo, Zarząd, Rada — jak dotychczas, odpada tylko Zw. Wydz. Wych. Fiz.

1) Zarząd składa się z prezesa. . . . i t. d.. . . i z delegatów okr. (1 na 1000 czł.) i . . . .z komendantów wojewódzkich, (lub nazwijmy ich sobie inaczej np. dowódca, szef, naczelnik wojewódzki) i z ich zastępców.

2) Przewodnictwo (czł. Zarządu mieszk. w Warszawie i naczelnicy wojewódzcy).

3) Rada, 1 delegat z Gniazda (1 np. na 200 czł.).

Wszystko już znane, tylko o tych „naczelnikach wojewódzkich" słów kilka!

Przez prezesa Związku na wniosek Rady zw. mianowany naczelnik wojewódzki i dwóch jego zastępców mają za zadanie i obowiązek: brać udział w pracach Przewodnictwa i Zarządu Zw., reprezentować Sokolstwo w miastach wojewódzkich, w urzędach, w Komitetach wojew. PW., przeprowadzać kontrolę Okręgów, znajdujących się na terenie województwa, dowodzić Sokolstwem danego wojw. podczas zlotów, wykonywać wszystkie zlecenia i prace, związane z Okręgami danego województwa, a oddane mu do wykonania przez Przewodn. wzgl. Zarząd Zw.

Naczelnik dzielnicowy nie musi być osobą fachowo przygotowaną, dwaj jego zastępcy powinni być fachowymi gimnastykami. Dlatego taka mała uwaga, bo lepiej będzie, gdy takim naczelnikiem będzie sam wojewoda, niż mało wpływowy urzędniczyna.

Szczurek Jerzy
Sekr. X Okr. Sok. w Cieszynie.

ZA GŁOSEM NACZELNIKA ZWIĄZKU!

Artykuł Naczelnika Cz. Kłosia w sprawie stanowiska „naczelnika" w Sokole wywołał napewno niejedno wspomnienie i całą masę pytań. Długo wyczekiwano na głos, wytykający wadliwość konstrukcji władz sokolich, która w niejednym z naszych Gniazd czy Okręgów dotkliwie nieraz dała się odczuć. Zagadnienie nie dające spokoju ludziom, którzy wyrośli w organizacji, potrafili kompetencje swoje należycie pojmować i stać na straży interesów organizacji, mając oparcie na silnie i wyraźnie w przepisach sokolich ujętych — prawach i obowiązkach.

Zmajoryzowana postać „naczelnika" i wyniesiona prawie do dyktatorskiej władzy postać „prezesa" tworzy dwójwładztwo. Jakże różnie potrzebne są te dwie jednostki w Gniazdach! Jak różną jest ich praca! Która z nich jest potrzebniejszą Sokołowi, to wykazały smutne objawy, obserwowane w całym szeregu Gniazd, które pozbawione naczelnika posiadały Zarząd z prezesem na czele, a prócz tego trochę połamanych przyrządów, brudną opuszczoną norę do ćwiczeń i brak ludzi, poza kilkoma starszymi, wspominającymi świetny niegdyś okres bytowania ich Gniazda! To jest dokładny obrazek Gniazda bez naczelnika!

Ćwiczący i wogóle druhowie, zdolni, jak to mówią, „do noszenia broni", lubią naczelnika i uciekają z tamtąd, gdzie go niema, bo niema tam komu z niemi obcować, bo nic ich z papierami i kancelaryjną atmosferą nie łączy, i idą szukać a gdy znajdą się znów w swoim żywiole, tworzą karną gromadę.

Cóż robić? Trzeba stworzyć regulamin określający prawa i obowiązki naczelnika; jest on tak potrzebny, jak pokarm codzienny!

W rozmowach z naczelnikami w różnych stronach kraju niejednokrotnie to stwierdziłem. Rozgraniczyć władze: oto pierwszy obowiązek, a do wyrażenia w regulaminie władzy naczelnika i jego obowiązków powołany jest Zw. W. W. F. i P. W.

Wywołać kliszę wyraźnie i rozdzielić ją na dwa działy: administracyjny i linjowy; kierujących działem prawno - administracyjnym i reprezentantów odsunąć od udziału w Komendzie i od dysponowania ludźmi,— oto, co trzebaby zrobić.

Naczelnik jest bezpośrednim kierownikiem pracy technicznej; wszystko, co dotyczy jego działu, powinno wychodzić od naczelnika, stwarzanie warunków do pracy, zdobywanie funduszu potrzebnego — trzeba zostawić zarządom z prezesami na czele.

Dla wszystkich naczelników zrozumiałe są powody wystąpienia Naczelnika Związku i każdy popiera go, dla dobra Sokolstwa!

Ale tu nasuwa się trochę refleksji z odwrotnej strony medalu. Gdzie są naczelnicy, którzy odpowiedzą swej roli? Na palcach z pewnością można ich policzyć w niejednym Okręgu! Naczelnik Okręgu niema od kogo wymagać roboty, bo podkomendni jego naczelnicy w większości powinniby dużo jeszcze się nauczyć, a niektórzy zupełnie nie posiadają kwalifikacji. W wielu wypadkach brak taktu stwarza konflikty, które czasem dopiero wyrokiem sądu honorowego trzeba likwidować.

A i to prawda, że bez prezesa w czasach dzisiejszych trudno by było pracować, gdyż procedura organizacyjna, „papierowa" wymaga także poważnych wcale nie koniecznie gimnastycznych kwalifikacji. Jaknajszybciej jednak trzeba regulaminowo usunąć rozdźwięki, powstające między zarządami z prezesem i robotą naczelnika.

Ponieważ takiego stanu tolerować nadal nie wolno, ponieważ naczelnik powinien stanowić w Gnieździe oś całego ruchu, przeto Przewodnictwo Związku, winno organizować minimum 6-cio tygodniowe kursy, na których trzeba podnieść poziom fachowy naczelników; potem trzeba stworzyć regulamin dla naczelników, bez niedomówień, a znajdzie się odpowiednia ilość ludzi poważnych doświadczeniem życiowym i fachowców. Od nich zacznie się robota nowa. Papierowego Sokoła mamy chyba dosyć, a zabawa w żołnierzy też nie zatacza wielkich kół.

W tych kilku słowach nie mogłem wyłuszczyć całkowicie wszystkiego, ale niech zrobią to inni, starsi odemnie, którym się już wcześniej przyjadło markować piąte koło u wozu. Czołem!

Kuśmidrowicz

Naczelnik Okręgu Warszawskiego.

ZE SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

ZAGADNIENIE ZMNIEJSZENIA WOJSKA A ORGANIZACJE WOJSKOWE.

Przesilenie ekonomiczne jest zjawiskiem pospolitem obecnie w Europie. Opinja publiczna i rządy, szukając rozwiązania trudności budżetowych, sądzą, że w zmniejszeniu wydatków na wojsko znajdą ratunek.

Zagadnienie to jest równie ostre, jak w innych państwach, we Francji, w Belgji. W stosunku do nich jesteśmy w położeniu o tyle gorszem, że wojsko nasze nie posiada olbrzymiego majątku nieruchomego i ruchomego, jaki w tych państwach nagromadził się przez dziesiątki lat. A tymczasem czas nie czeka, żołnierz musi posiadać koszary, być odzianym i najedzonym. Następnie należy posiadać zapasy na wypadek wojny. W jednej chwili, w przeciągu miesiąca, czy też pół roku ich się nie stworzy, tak ze względów pieniężnych (wymagałoby to olbrzymich sum), jak również ze względów technicznych. Zrozumiałe, że zapasy te, tak zwana rezerwa strategiczna, powinny być przygotowane w okresie przedwojennym. Rezerwa ta obejmuje całość przygotowania materjałowego od ciężkiego działa, czołgu do łyżki i lekarstw. Jak wielkie muszą być te zapasy, kto cierpliwy, sam może wyliczyć, bo w czasie wojny światowej do szeregów poszło 10—15% ludności państwa, czyli w Polsce dzisiejszej liczącej prawie 30 miljonów ludności, będzie to wynosić 3 — 4'5 miljona ludzi, to jest dziesiąta czy też siódma część ludności. Każdemu z nich trzeba będzie

B. ŻARNOWIECKI. 9)

ROK 1975.

POWIEŚĆ Z CZASÓW PRZYSZŁEJ WOJNY.

(ciąg dalszy).

Rozumie się, że podobne rezultaty mógłby osiągnąć nieprzyjaciel tylko w wypadku absolutnej naszej bierności, gdyby nikt i nic mu nie przeszkodziło zatrzymywać swe sterowce i eskadry bombardujące nad odpowiedniemi dzielnicami miasta dla zrzutu pocisków. Następnie potrzebna jest do tego idealna pogoda. Teraz na wiosnę mamy stałe wiatry, częste są deszcze, więc trudno nawet o niej marzyć. Co zaś do spokojnego naszego patrzenia się na dzieło niszczenia — to dość spojrzeć na miasto, aby się przekonać o naszych intencjach.

— Cała Warszawa najeżona armatami, — mruknął Zdziś.

— Nietylko armatami. Dywizja lotnicza imienia Sowińskiego ufundowana na koszt miasta, czeka z utęsknieniem na nieprzyjaciela. Jeżeli niemiec odważyłby się przyjść, to, sądzić należy, tylko na chwilę i na bardzo dużej wysokości. Z wysokości zaś kilku tysięcy metrów trudno mówić o regularnym i celowym ogniu, zasiewającym równomiernie całą powierzchnię. Cząstki gazu nie podzielą się jednolicie.

— A tak nas straszą, westchnęła pani Bina.

— Straszą! straszą!—zaperzył się Grzymski. Wychochowują was wszystkich na żołnierzy. Niedołęgi i tchórze, patrjoci tyłu, drżący o swoje cenne zdrowie i całość tłomoków, na których siedzą, nie śpiesząc ratowania Rzeczypospolitej.

— Teraz zaś tyłu niema. Nie istnieje. Ot co... teraz każdy wie, że o jego własną, przezacną, bezcenną dla niego skórę ma się sprawa. Każdy niezgoła czuje i wie, że trzeba zęby ścisnąć i walczyć.

— Nie tyle walczyć, ile bronić się.

— Niech będzie bronić się.

— A opowiadają, że są gazy tak straszne, jak słynny luizyt, którego wystarczy jedna kropla na ogon psa, ażeby ten zaraz zdechł, — żaliła się pani Bina.

— Głupstwo, żachnął się stary Grzymski, głupstwo! Ażeby rzecz podobna miała miejsce, trzeba mieć kroplę luizytu i co najmniej ogon psa. Tymczasem żaden pies ogona nie nadstawia i nie przychodzi z nim do chemika mówiąc: — Proszę pana, oto mój ogon, proszę o kroplę.

— Na wojnie stosować można jedynie gazy bojowe, to jest gazy i ciecze bardzo tanie, z łatwością otrzymywane w ogromnych ilościach. Celowanie kroplą na psi ogon jest możliwe w laboratorjum, lecz nie na polu.

— Gazami można było straszyć ludzi przed wiekiem, lecz nie dzisiaj, nie w roku tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym piątym. Chroni przed nimi maska lub

dać karabin; co dziesiątemu czy dwunastemu — karabin maszynowy; co setnemu czy pięćsetnemu działo; co tysiącznemu samolot i t. d.; wszystkich zaś trzeba ubrać, zaopatrzyć w maski, przygotować parowozy i wagony i specjalne linje kolejowe dla ich przewozu na front.

Wydatki, z tym związane, nie mogą być dokonane w przeciągu jednego roku. Odkładanie ich do czasu „aż będzie lepiej" jest trudne do przyjęcia, gdyż nie wiadomo, czy za rok będzie naprawdę „lepiej", i nie wiadomo, czy wtedy, gdy naprawdę będzie „lepiej", zdecydujemy się dać to, czego nie dało się poprzednio.

Dla administrowania i przechowania tych olbrzymich ilości magazynowanych przedmiotów dla żołnierzy przyszłej wojny, potrzebny jest ogromny aparat. W ten to aparat administracyjny uderza głównie w prasie lewicowej fala wszelkich zarzutów, twierdzących, że jest on kosztowny i zbyteczny.

Zapewne, jest on kosztowny. Być może, że pewne ulepszenia w nim mogą być wprowadzone. Jesteśmy młodym organizmem państwowym i wiele da się zmienić na korzyść. Twierdzenie natomiast, że ten aparat jest naprawdę „zbyteczny", trudno przyjąć i podtrzymywać. Jeżeli go zlikwidujemy, a jutro wybuchnie wojna, co wtedy? Kto i skąd da materjał potrzebny dla wyekwipowania armji? Choćby nawet ten materjał był w kraju, nikt go nie zbierze natychmiast w punkty potrzebne. Zresztą, musimy powiedzieć, że w kraju wiele rzeczy nie będzie w dostatecznej ilości, jak: lekarstw, broni, materjałów wybuchowych, bawełny, rzadkich metali i t. p.

Kto wówczas poniesie odpowiedzialność? Francja do dzisiaj ugina się pod brzemieniem zniszczonych prowincyj, a przecież rozporządzała ona olbrzymim aparatem mobilizacyjnym, tworzonym i doskonalonym przez wiele lat. O ileż głębiej sięgnąłby najazd niemiecki, gdyby Francja była zmuszona improwizować zaopatrzenie swego wojska w chwili, gdy jej zagłębia węglowe i żelazne znalazły się w rękach nieprzyjaciela. Nie należy przesadzać!

Mechaniczne przygotowania do wojny muszą być zachowane, zaopatrzenie dla przyszłej wojny musi już teraz być czynione, inaczej wszelka wojna dla nas będzie zgóry oznaczała klęskę, gdyż każdy z naszych nieprzyjaciół przyszłych, a dzisiejszych sąsiadów, przygotowanie to nieustannie prowadzi. Dostatecznie jest przejrzeć dzienniki, gdzie co wiersz czytamy o fabrykacjach dział, dynamitów, stalowniach, wyrabiających płyty pancerne, fabrykach azotu i t. p. wszystko to mówi o przygotowaniach do wojny. Przygotowanie przemysłowe jest również przygotowaniem mobilizacyjnem.

Są tacy, którzy wskazują na Anglję, że bez tego przygotowania stworzyła armję. Również Ameryka. Tak, lecz nie należy zapominać, że armje te, oddalone od nieprzyjaciela oceanem czy morzem, posiadały na wodach olbrzymie floty morskie, a na lądzie krwawiły się w tym czasie armje innych narodów, dając czas Anglji i Ameryce przygotować swe wojska. Tego my nie posiadamy!

Konikiem, na którym teraz chcą jeździć nasi budżetowi propagatorzy zmniejszenia wydatków na armję, jest twierdzenie, że część jej zadań przejmą oddziały przysposobienia wojskowego. Zupełnie słuszne. Ale żeby te oddziały, związki, stowarzyszenia mogły prowadzić intensywną pracę, należy im dać pieniądze! *Należy im dać dużo pieniędzy!* Tyle, ażeby mogły one zbudować strzelnice, odbywać ćwiczenia, mieć dostateczną ilość amunicyi, pieniądze na budowę gmachów dla ćwiczeń i t. p. Wszystkie te organizacje wymagają pieniędzy, i to pieniędzy w wielkich ilościach. *Im więcej ich otrzymają, tym bardziej praca ich będzie wydatna i owocna.*

O tym zapominają ci, którzy chcą zmniejszyć budżet wojska, a nie chcą powiększyć budżetu organizacyj pracujących nad przygotowaniem społeczeństwa do walki. W rezultacie dochodzi się do absurdu. Organizacje przygotowania wojskowego bez pienię-

---

uszczelniona komora, która natomiast nie zbawi przed zwykłym pociskiem armatnim. Ten jest straszniejszy.

— Każdy nowy wynalazek niesie ze sobą przerażenie, — wtrącił Dersław. Gdy wynaleziono proch, wiele sobie po nim różni obiecywali, tymczasem dzisiaj na najstraszliwsze materjały wybuchowe, kruszące jak trotyl, nitroglicerynę, patrzymy jak na rzecz powszechnie znaną, z którą umiemy się obchodzić i którą umiemy użyć. Gdy do armji serbskiej wprowadzono granaty ręczne, jakiś korespondent niemiecki twierdził przestraszony, że jeden granat może zabić dwudziestu ludzi, czyli dwudziesto tysięczny korpus serbski może zniszczyć za jednym zamachem czterysta tysięczną armję austrjacką. Tymczasem, jak wiadomo, zmiażdżono tych biednych serbów całkowicie, wycinając kwiat ludności. Podobnie było kiedyś z gazami przed pół wiekiem. Dzisiaj już tylko bardzo lękliwego serca ludzie obawiają się wojny chemicznej. Broń gazowa ma swe zalety i wady, jak każda broń, którą walczy człowiek. O tyle jest lepsza od innych, że jest tańszą, stąd szerzej się nią państwa zajmują. Zresztą przed użyciem jadów gazy istniały na wojnie. W ciasnym schronie karabinu maszynowego wystarczy wystrzelić pięćset nabojów, ażeby wytworzyć stężenie tlenku węgla, dostateczne dla zatrucia organizmu. Jeden kilogram trójni trotoluolu daje przy wybuchu osiemset litrów tlenku węgla i kto się znajdzie w bliskości działania pocisku ulega zatruciu.

— Odbiegliśmy od tematu, nawracał Grzymski, chciałem powiedzieć i przerwaliście mi państwo, że minął już bezpowrotnie czas, kiedy wojsko walczyło na odległym froncie, a na tyle szło, jak Bóg dał. Jedni, gorliwsi, krzyczeli: — wszystko dla frontu! — całą mocą ku zagrożonej ścianie, na którą włazi, szturmująca gromada trupich czaszek! — a inni ospali, myślący o ratowaniu siebie, przewracali się w łożach z boku na bok, czytając w gazetach porannych komunikaty z placu boju odległego o sto, czy dwieście mil. Dzisiaj wszyscy, cały naród jest na polu bitwy, cały kraj jego i kraj nieprzyjaciela jest jednym bojowiskiem. Los wojny może się równie zadecydować dobrze pod Warszawą jak pod Berlinem, na Śląsku czy w Saksonji.

— Jako zdobycz cywilizacji mamy prawo powszechnego głosowania, ale jako zdobycz techniki mamy również powszechne prawo śmierci na polu bitwy. Wojna stała się demokratyczna, dostępna najszerszym masom.

— W tym sensie, że wszystkich zabija, — ozwał się Zdziś, przypatrując się uważnie kieliszkowi, który trzymał pod światło.

— Zabija? Rozumie się, że wszystkich, którzy nie chcą żyć, nie chcą się bronić.

— Każdy, zniechęcony do życia może mieć darmo śmierć, nie fatygując sie nawet, ażeby iść na front, czy też na most Poniatowskiego i skoczyć do rzeki, czy też ordynarnie odkręcić kurek od gazu. Wystarczy, ażeby doczekał się najazdu nieprzyjaciela — złośliwie wywodził Zdziś.

dzy będą zawsze ograniczone w swym rozmachu! wojsko ograniczone w swym budżecie i skazane na rolę „Jasia", któremu dają tylko jeść i kiepskie buty, a nie dają dostatecznej ilości amunicji do strzelania i granatów dla rzutów, będzie zawsze wojskiem słabo wyćwiczonem, a stąd mało wartościowem. Osobiste poświęcenie niezawsze zapewni zwycięstwo.

Kto *chce mieć wolność zapewnioną, musi utrzymywać własne wojsko*. Jeżeli się od tego uchyla, niechaj będzie pewny, że znacznie gorzej i nieprzyjemniej jest płacić na utrzymanie cudzego wojska, które do niego przyjdzie i samo weźmie. Jesteśmy pokoleniem, które dobrze wie o tem, pokoleniem, które utrzymywało żołnierza zaborców i wielu z tych, którzy dzisiaj narzekają na kosztowne utrzymanie armji własnej, nie narzekało, płacąc duże sumy w postaci podatków na wojsko obce.

Świadomość tego faktu, należy szerzyć w narodzie, a najpierw musi to zrozumieć Sokolstwo.

Piotr Stelmach.

DRUHNY — UWAGA!

(głos o obozie letnim)

Życie dzisiejsze niejednokrotnie nakazuje kobiecie szukania zarobku poza domem rodzinnym, w biurze, czy pracowni. Praca ta, w dobrych nawet warunkach, męczy i stopniowo wyniszcza organizm. Zmęczenie wpływa na zmniejszenie wydajności pracy, a łączy się z tem nieraz i obniżenie zarobków.

Groźniejsze jednak jest stałe nadszarpywanie kapitału sił i zdrowia, które z czasem doprowadza do przeróżnych dolegliwości i zapadnięć na zdrowiu.

A praca domowa? Przecież tylko nieustanny, gorliwy i ofiarny trud kobiety potrafi należycie urządzić i prowadzić dom. Od gospodarki domowej, od zdrowia i sił gospodyni zależy przedewszystkiem szczęście rodziny. Równym i jednym płomieniem płonie ognisko rodzinne, jeśli kobieta zachowa zawsze równowagę duchową, pogodny umył, dobry humor, do czego niezbędne jest zdrowe i mocne ciało.

Powiększyć zasoby zdrowia, wzmocnić ciało a równocześnie odświeżyć duszę można najłatwiej i najszybciej w obozie.

W obozie nie spędza się lata tak bezmyślnie i bez pozytku, jak w niejednem uzdrowisku. W obozie nie można wylegiwać się gnuśnie, jak w pensjonatach, a do późna w noc marnować czas. Obóz wzmacnia przez ujęcie w system współżycia z przyrodą; rozwija wspaniale, gdyż przez ciągły ruch daje konieczną przeciwwagę dla nienormalnego życia miejskiego.

Tylko w obozie można dopiero korzystać naprawdę z ożywczych źródeł mocy — słońca, powietrza i wody. A systematyczne zaprawianie ciała i pociągający rygor obozowy poprostu odradzają fizycznie i moralnie.

Druhny! Jest jeszcze jedna ważna przyczyna, która skłoni Was napewno do uczestniczenia w obozie letnim. *Obóz przygotuje Was doskonale na wypadek wojny.* Wojna jest możliwa. Nasze granice są solą w oku naszych sąsiadów zachodnich. I wschodni sąsiad nie ustaje w zbrojeniu się. Każdy z nich nawet oddzielnie jest liczniejszy od nas. I dlatego w potrzebie stawać będą musieli w Polsce wszyscy do obrony niepodległości Państwa. Opuszczone przez walczących bezpośrednio mężczyzn posterunki będą musiały objąć kobiety i pracować z wytężeniem wszystkich sił. W służbach pomocniczych wojskowych będą musiały wykazać wysoką umiejętność i nieugięte męstwo. W pracy nie będzie im wolno ulec zmęczeniu.

Aby sprostać zadaniu, aby być gotową — trzeba przysposabiać się ciągle. *Najlepiej i najłatwiej w obozie!*

Zyskujcie prenumeratorów dla Przewodnika Gimnastycznego!

— Oczywiście! Oczywiście! — Ma śmierć tanią, prędką i w większości wypadków bezbolesną. Twierdzę jednak, że dzisiejsza wojna jest lepsza od dawnej. Jest bardziej moralna. Nie uznaje wyjątków. Twarde jej prawo rozciąga się na całe społeczeństwo. Dawniej zabierała ludzi zdrowych, w sile wieku, młodzieńców i ludzi młodych, ojców rodzin. Jednym słowem ludzi silnych, będących fundamentem narodu. Ślepi, głusi, syfilitycy, obciążeni dziedzicznie, chorzy umysłowo, bezzębni, którzy nie byli w stanie odgryść ładunków, chromi, starcy, alkoholicy, morfiniści w stanie rozstroju nerwowego — ci wszyscy, ten wielki wrzód na ciele społecznem, cały ten balast, wiszący jak kula u nóg topielca, pozostawał w domu i...

— ... Płodził nowe społeczeństwo, — dorzucił kapitan.

— Otóż to! Otóż to! Zdrowi marli na froncie, daleko od rodzin, a funkcje ich pełnili zbiegowie, dezerterzy fizyczni i moralni. Jednem słowem na tak zwanych tyłach — pomiot społeczny spełniał zastępczo funkcję niebylejaką. Dzisiaj niewiadomo, gdzie bezpieczniej. Wojna wszędzie dochodzi.

— Mówią, że w lasach najbezpieczniej, — orzekła pani Bina.

— Wy tylko o lesie myślicie, chleboroby—warknął zaperzony stary Grzymski.

— Nie myślimy, — odparła pani Bina urażona — tylko powtarzam zasłyszane zdanie...

— Tak jest, proszę pani, — poparł ją Dersław, na którego spojrzała błagalnie, jakby prosząc pomocy, — dzisiejsza wojna niechętnie wkracza w lasy. Gazy tam mało warte, lotnictwo niewiele widzi, ślepy czołg znajduje przeciwnika w pniach. Dlatego też wojna w lasach wygląda tak jak przed półwiekiem. Dlatego Rzeczpospolita dba o lasy i utrzymuje na wszystkich piaskach pogranicznych puszcze ochronne, których nie pozwala rąbać. Korytarze w tych puszczach i otwarte przestrzenie graniczne wyznaczają tem samem szlak inwazji ziemnej nieprzyjaciela i co zatem równoległej do niej powietrznej i odwrotnie wskazują nam drogi do niego.

Ale i w lasach niema zupełnego bezpieczeństwa. Nie darmo istnieje lekka piechota. Do lasu dowiozą ją transporty kolejowe, czy samochodowe, a dalej działa ona jak za dobrych czasów, co prawda w rejonie bardziej ograniczonym, bo trudno jej nieboraczce samej sunąć się na nagość pól ogniowych, gdzie czatują ślepe czołgi, których oczyma jest wszystko widzące lotnictwo.

— Wszystko widzące? Ale w nocy nic nie widzi?

— Niestety, widzi. Lotnik oświetla rakietami spadochronowemi pola i drogi i każdą kolumnę dostrzeże, a skoro raz dojrzy, już jej nie opuści tak prędko.

— Ale we mgle to już napewno nie widzi...

— Mgła jest rzadko. Wojujemy w czas pogodny, raczej w noce pogodne. W dzień wojsko stara się spać. W ten sposób odwraca się porządek ustanowiony od prawieka dla rodzaju ludzkiego.

(d. c. n.).

Z ŻYCIA SOKOŁA

(Dzielnice: Małopolska, Krakowska, Śląska, Pomorska i Wielkopolska).

GNIAZDO SOKÓŁ II WE LWOWIE.

Rok spr. 1925 był w czasie powojennym okresem najbardziej owocnym. Gniazdo pracowało usilnie nad swą wewnętrzną konsolidacją, wyrobieniem poczucia karności obywatelskiej i podniesieniem poziomu etyki. W konsekwentnem dążeniu do tego wykreśleni zostali z listy członków ci, których z Towarzystwem poza formalną przynależnością nic nie łączyło, tacy bowiem członkowie wywierają tylko demoralizujący wpływ na innych. W roku ubiegłym Towarzystwo doprowadziło do stanu możliwego do użytku plac uzyskany pod boisko od Zarządu Dóbr Państwowych. Celem umożliwienia przysporzenia Towarzystwu dochodów z boiska na pokrycie znacznych wydatków, wybudowano na boisku kiosk dla orkiestry i krytą kręgielnie letnią. Gniazdo brało czynny udział przez swych zastępców w wypracowaniu nowego regulaminu przez Zarząd Dzielnicy. Każdy nowo-przyjęty członek musi złożyć przyrzeczenie, że w myśl tego regulaminu weźmie czynny udział w pracy sokolej. Gniazdo licznie było reprezentowane na zlocie okręgowym we Lwowie, w przyjęciu Sokołów amerykańskich tamże i na Zlocie Dzielnicy Mazowieckiej w Warszawie w sierpniu ub. r. Uczestniczyło również dość licznie w uroczystościach Gniazd sąsiednich oraz w uroczystościach narodowych. Dział wychowania fizycznego obejmował gimnastykę i sport; z działem tym połączono również pracę nad wyszkoleniem wojskowem i przysposobieniem rezerw. W ćwiczeniachgimn. odbywających się pod kierownictwem dh nacz. J. Wolskiego brało udział łącznie z młodzieżą 209 osób. Sekcja przysposobienia wojskowego pozostawała pod kierunkiem prezesa, naczelnika i instruktora dh Horoszkiewicza. Drużyna liczyła 54 członków. Istnieje również przy Gnieździe sekcja lekkoatletyczna, ciężkoatletyczna, szermierki, piłki nożnej i żeńska piłki koszykowej oraz drużyna skautowa męska i żeńska. Koło dramatyczne, aczkolwiek przechodziło w roku ubiegłym kryzys finansowy jednak dzięki niezmordowanej pracy członków może się wykazać pokaźną liczbą urządzonych przedstawień. Zarząd koła dramatycz. urządził w r. ubiegłym kurs dramatyczny, który był prowadzony przez Edwarda Glińskiego, artystę teatru miejskiego.

Koło druhen zorganizowane w czerwcu ub. r. energicznie wzięło się odrazu do czyuu. Pierwszą pracą Koła było uszycie 30 mundurów polowych dla młodzieży na zlot sokoli do Warszawy. Następnie wzięły druhny pod własny zarząd czytelnię Towarzystwa. Przy czytelni istnieje sekcja gospodarcza. Ta pełni dużury, przy skromnym bufecie, z dochodów którego zakupuje dzienniki, książki, gry towarzyskie i najpotrzebniejsze rzeczy do oczyszczenia i upiększenia lokalu. Koło druhen prowadzi bibljotekę Sokoła II, w której mieści się 752 dzieła.

Przykładnie pracuje także Koło muzyczne. W maju ubiegłego roku zrealizowano myśl stworzenia orkiestry pochodowej. Wydatki na ten cel pokryto groszem zebranym z imprez i składek. Następnie zorganizowało Koło muzyczne kurs nauki gry na skrzypcach, w którem brało udział 14 uczniów w wieku od 12 do 14 lat. Dzięki więc chętnej i gorliwej pracy posiada Tow. dwie orkiestry: symfoniczną i pochodową.

Tak oto wygląda praca w Sokole II lwowskim, godna naprawdę naśladowania.

SOKÓŁ W SKAWINIE.

Gniazdo Sokole w Skawinie Okręgu krakowskiego liczy 100 członków w tem 14 druhen. Posiada ono własny budynek, park i boisko, a więc ma doskonałe warunki rozwoju. W budynku znajduje się stała scena. Gimnastyka, odbywa się 3 razy tygodniowo po 2 godziny. Gniazdo pracuje także nad przysposobieniem wojskowem. Prezesem Tow. jest dh Józef Farbowski, sekretarzem — Stanisław Gawle.

SOKÓŁ W ZAŁĘŻU.

Kiedy ruch narodowy na Górnym Śląsku coraz większe zataczał kręgi, kiedy coraz więcej zakładano towarzystw polskich, także towarzystwo powstało i we wsi Załęże, przybierając nazwę „Jedność". Odnajęło ono stodołę od jednego z członków, którą przebudowano na lokal, siedzibę towarzystwa. Pierwsze zebranie nowoutworzonego Gniazda odbyło się 4-go kwietnia 1911 roku na którym wybrano Zarząd z prezesem dh Kasprzakiem na czele. Młode Gniazdo przechodziło ciężkie lata pracy i walki z niesprawiedliwością pruską. Mimo szykan ze strony policji pruskiej Sokół załęski rósł. Na zebraniach i ćwiczeniach rozbrzmiewała pieśń polska, a wykłady wygłaszane przez dh Szyperskiego, Seydy i in. dzielnych szermierzy sprawy sokolej na Śląsku, przynosiły plon obfity. Prześladowania pruskie jednak nie miały granic. Członkowie Sokoła pozbawiani byli pracy, osądzani jako ludzie źli i nieuczciwi. Tylko zapał młodzieńczy i miłość ojczyzny były tą siłą, która pozwoliła im wytrwać i pozostać na stanowisku. Dziś obchodząc 15-tą rocznicę istnienia, z dumą spoglądają oni na zbudowane dzieło. Z racji tegoż jubileuszu Zarząd Okręgu II zamierza wydać pamiętnik 3 Gniazd, które w tym roku obchodzą swoje rocznicę t. j. Gn. Katowickiego (30-lecie) Załęże i Bogucice (15-lecie).

ZJAZD RADY DZIELNICY POMORSKIEJ.

Dnia 18 kwietnia odbył się w Tczewie Zjazd Rady sokolej Dzielnicy Pomorskiej, na który przybyli delegaci Gniazd Dzieln. Pom., przedstawiciele władz prasy, wojskowości oraz delegat Związku Sok. dh Maksyś. Zjazd zagaił wiceprezes Dzielnicy dh Samoliński, odczytał cały szereg nadesłanych życzeń, poczem z kolei przemawiali: delegat Związku Sok., przedstawiciele prasy i władz, składając Zjazdowi życzenia pomyślnych a owocnych obrad.

Następnie po obiorze przewodniczącego Zjazdu, którym jednogłośnie obrany został dh Maksyś, przystąpiono do obrad. Dzięki sprężystemu kierownictwu obrady toczyły się sprawnie i szybko. Przeczytano protokół ostatniej Rady Dzielnicowej, przyjęto sprawozdania sekretarza, prezesa, naczelnika, skarbnika i komisji rewizyjnej, udzielono byłemu Zarządowi absolutorjum, uchwalono budżet na rok 1926, a wreszcie przystąpiono do obioru nowego Zarządu. Prezesem został dh Władysław Samoliński, wiceprezesem dh Teska z Bydgoszczy, następnie dh Malczewski, Makowski, Kałas, Gołębiewski i Szymanowski, którzy mają podzielić między siebie, funkcje: sekretarza, naczelnika, skarbnika i t. d.

Obrano następnie komisje rewizyjną i sąd honorowy. Postanowiono urządzać w roku bieżącym zloty okręgowe, w r. 1927 zlot dzielnicowy, a w r. 1928 wziąć liczny udział w zlocie całego Sokolstwa z powodu 60-lecia istnienia Związku Sokolego w Polsce. Postanowiono również wziąć udział w Zlocie Słowiańsk. Sokolstwa w Pradze.

NOWE GNIAZDO SOKOLE W PIASKACH.

W Piaskach pow. Grudziądzkiego, dzięki staraniom miejscowego komitetu i współpracy naczelnika Gn. Mniszka dh Rujnera, powstało w tej nawskroś niemieckiej miejscowości Gniazdo Sokole, przeistoczone z dawnego klubu sportowego „Jedność". Młodzież Piasków i Turznicy stawiła się bardzo licznie na wiec sokoli. Obradom przewodniczył sekretarz Okręgu dh Maciejewski. Dh Kunz wygłosił referat, w którym wyłuszczył zadanie Sokolstwa, a naczelnik okręgowy dh Dostatni przeczytał statut sokoli, tłomacząc jego poszczególne punkty. Na członków zapisało się przeszło 20 druhen i druhów. Następnie obrano Zarząd: prezesem dha Pawłowskiego z Turznicy, wiceprezesem dha Ciechowskiego, naczelnikiem dh Gajewskiego z Turznicy, sekretarzem Jana Wiśniewskiego, skarbnikiem Wilczyńskiego z Piasków.

Prezes Pawłowski, objąwszy przewodnictwo podziękował Zarządowi Okręgowemu za udzieloną pomoc i przyrzekł, że będzie pracował z wszystkich sił dla dobra Sokoła, Poczem pieśnią „Ospały i gnuśny" zamknięto to pierwsze walne zebranie Sokoła w Piaskach.

OKRĘG GDAŃSKI ZWIĄZKU SOKOŁÓW POLSKICH.

Do okręgu należy 16 Gniazd z ogólną liczbą członków 1034, t. j. 677 druhów z tego 93 ćwiczących, 68 druhen z tego 44 ćwiczących, 245 młodzieży męskiej ćwiczącej i 44 młodzieży żeńskiej ćwiczącej. Publicznie wystąpiono w roku ub.: 1) na Zlocie Dzielnicy Mazowieckiej w Warszawie dn. 15—16 sierpnia z udziałem 37 druhów i 7 druhen (w ćwiczeniach brało udział 28 druhów i 7 druhen), 2) na poświęceniu sztandaru Powstańców i Wojaków w Gdyni dn. 2-go czerwca z udziałem 24 druhów, 3) na poświęceniu sztandaru Powstańców i Wojaków w Starzynie dn. 28 czerwca z udziałem 51 druhów, 4) na przyjęciu Drużyny Sokolej z Ameryki dn. 7 sierpnia w Gdyni z udziałem 73 druhów i 7 druhen. Pozatem odbyła się wycieczka okręgowa w dn. 19 lipca do Mechowa z udziałem 61 druhów, 13 hruhen i 28 gości. W ciągu roku ub. odbyło się 15 lustracyj Gniazd.

Dn. 29 marca odbył się kurs wstępny dla naczelników i przodowników z udziałem 24 druhów, a dn. 27 września zawody kościuszkowskie w Starzynie z udziałem 31 druhów, 4 druhen i 7 młodzieży męskiej.

DZIELNICA WIELKOPOLSKA
ZWIĄZKU SOKOLSTWA POLSKIEGO

Sprawozdanie z ruchu ćwiczebnego w 1925 r.

L. p.	OKRĘG	Ilość Gniazd	Brak sprawozdań w Gn.	Ilość członków			Ilość ćwiczących				% ćwiczących dhów i dhen	Udział w zlotach				Udział w zawodach				Przodowników	Ćwiczeń wojsk. Gniazd	Wycieczki	Uwagi
				druhów	druhen	razem	druhów	druhen	mł. m.	mł. ż.		druhów	druhen	mł. m.	mł. ż.	druhów	druhen	mł. m.	mł. ż.				
1	Gnieźnieński . .	12	—	807	133	940	201	64	153	70	28%	139	58	60	15	10	—	—	—	39	5	25	
2	Grodziski . . .	22	6	605	22	627	254	22	182	20	45%	168	15	22	—	—	—	—	—	41	7	35	
3	Inowrocławski .	17	1	839	60	899	332	24	111	—	40%	186	15	8	—	26	4	3	—	52	13	35	
4	Jarociński . . .	13	—	586	93	679	216	73	126	73	43%	141	61	49	15	20	5	—	—	35	3	19	
5	Kępiński . . .	18	—	568	2	570	308	—	124	17	54%	280	—	79	15	36	—	15	—	41	9	113	
6	Kościański . . .	17	—	483	36	519	291	36	50	—	63%	223	29	9	—	34	—	—	—	37	6	48	
7	Krobski	9	—	256	17	273	128	14	—	—	52%	110	11	—	—	5	—	—	—	19	1	30	
8	Leszczyński . .	12	—	463	57	520	300	39	143	50	65%	177	40	55	31	35	10	15	—	38	5	27	
9	Lwówecki . . .	9	—	301	61	362	113	38	46	—	42%	143	40	24	—	31	7	6	—	19	4	22	
10	Ostrowski . . .	29	3	1147	118	1265	462	90	154	34	44%	271	67	44	21	38	15	23	—	75	18	84	
11	Poznański . . .	31	9	1638	221	1859	486	141	729	197	39%	318	62	120	52	52	41	15	—	67	14	65	
12	Rogoziński . . .	10	9	523	77	600	183	35	59	3	36%	—	—	—	—	—	—	—	—	32	—	—	
13	Sredzki	13	—	395	39	434	224	38	65	20	60%	193	17	39	14	24	5	2	—	29	5	43	
14	Wągrowiecki . .	11	4	360	45	405	148	29	74	9	44%	55	17	14	—	20	13	12	—	26	6	22	
15	Wroniecki . . .	12	2	530	65	595	171	47	80	—	37%	155	25	16	—	9	—	4	—	33	7	28	
		235	34	9501	946	10,447	3817	690	2096	493	—	2559	467	539	163	297	74	86	—	583	103	596	

Zestawił: *Fazanowicz*
naczelnik Dzielnicy Wielkopolskiej

KRONIKA
(ZE ŚWIATA, Z POLSKI I ZE ZWIĄZKU)

EKSPEDYCJA HARCERZY POLSKICH SAMOCHODEM „FORDA" — NAOKOŁO ŚWIATA.

Z wiedzą i poparciem Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego, oraz Komendy Chorągwi Stolicy została zorganizowana ekspedycja harcerska naokoło świata, w której udział biorą instruktorzy-harcerze warszawscy, studenci Uniwersytetu warszawskiego, dhowie, jako kierownik ekspedycji Jan Łada, jako kierowca-mechanik Jerzy Jeliński i jako operator filmowy i sekretarz Eugenjusz Smosarski.

Podróż odbędzie się samochodem turystycznym „Forda" specjalnie dostosowanym do camping'u (życie obozowe, noclegi pod namiotami) według projektu opracowanego przez inż. Tańskiego. Ekspedycja skieruje się według ściśle określonej marszruty, przez te kraje, w których znajdują się harcerskie organizacje skautowe. Podróż będzie trwała od 1926 — 1930 r. — na przestrzeni 280.000. klm.

Należy zaznaczyć, że ekspedycja jest bardzo poważnie traktowana, poza celami turystyczno-sportowemi ma na celu głównie wypełnienie szeregu zadań o pracy czysto skautowej. Prace przygotowawcze trwają już od 2 lat i całość jest opracowana i zorganizowana aż do najdrobniejszych szczegółów, pod kierunkiem rzeczoznawców, solidnie i po harcersku.

Doniosłe i odpowiedzialne zadanie propagandowe będą mieli uczestnicy, szerząc „Polskość" za pomocą urządzania odczytów, wyświetlania filmów i t. p., zresztą samo dokonywanie podróży będzie niemałą propagandą. Poza celami propagandowemi dalsze cele są następujące:

a) rozszerzenie i spopularyzowanie ruchu skautowego;
b) nawiązanie zbliżenia braterskiego pomiędzy harcerzami polskimi, a skautami innych narodowości;
c) odwiedzenie środowisk polskich skautowych na obczyźnie;
d) zebranie materjału co do pracy wychowawczej — skautowej, poszczególnych organizacyj skautowych, oraz ich metod;
e) zebranie statystyki rozwoju ruchu skautowego na całym świecie;
f) dokonanie zdjęcia filmowego z podróży naokoło świata;
g) w końcu podróży urządzenie wystawy ze zdobytego dorobku podczas podróży;
h) oraz opracowanie i wydanie książek: „O Ruchu Światowym Skautowym", „Polacy na obczyźnie", „Podróż Harcerzy Polskich Naokoło Świata";

Ekspedycja harcerska podstawowo jest organizowana zapomocą funduszów jej uczestników, opierając się na „samowystarczalności". Fundusze na dokonanie podróży będą zdobywane następująco: uczestnicy ekspedycji jadą jako korespondenci szeregu pism, następnie zapomocą urządzania świetlnych odczytów i wyświetlania filmów, które zabierają z sobą, jak:

a) „Skauting" — ilustrujący życie skautów na dwóch Międzynarodowych Zlotach Skautowych;
b) „Harcerstwo Polskie i Polska Współczesna";
c) „Podróż Harcerzy Polskich Naokoło Świata" — film zdejmowany podczas podróży, oraz ze sprzedaży „Płyty Polskiej", wyrobów „Kilimu Polskiego", których próbki okazowe zabierają z sobą, ze sprzedaży marek harcerskich, pocztówek i t. p.

Typ samochodu „Forda", którym harcerze mają dokonać podróży, jest wykonywany siłami polskiemi w „Centralnych Warsztatach Samochodowych", za pozwoleniem władz wojskowych Departamentu V., ze względów propagandowych, jakie ekspedycja harcerska ma na celu.

Projekt samochodu wykonawczo-techniczny opracowali inż. Tański i inż. Gabaud. Roboty karoserji i zmiany w podwoziu są dokonywane pod kierunkiem inż. Paszewskiego, inż. Urbańskiego i inż. Mrajskiego.

W podwoziu fordowskim zastosowano szereg zmian jak obniżenie kierownicy, tłoki aluminjowe, bak na benzynę przeniesiono pod kierownicę, wzmocniono resory, koła tarczowe, wydłużenie ramy i t. p. Roboty końcowe miały być wykonane na 20 kwietnia. Typ samochodu wykonanego w Centralnych Warsztatach Samochodowych został nazwany „Ford" typ „Naokoło Świata C. W. S.". Podług rysunków całokształt samochodu przedstawia się nadzwyczaj obiecująco.

Podwozie samochodu „Forda" dostarczyła firma „Elibor", dzięki uprzejmości p. dyrektora Wajcherta, tylko za zwrotem kosztów.

Przedsięwzięcie sportowe harcerzy polskich dokonywane na terenie światowo-skautowym pośród napotężniejszej organizacji młodzieży, liczącej na całym świecie około 3.000.000 (3 miljony) członków, oraz pośród nieraz wynaradawiającej się emigracji polskiej, która liczy na obczyźnie 8.000.000 (8 miljonów) Polaków i pośród miljonów sympatyków-sportowców — jako podróż dokonywana przez „Polaków" ze względów propagandowych dla Polski jest bardziej aniżeli pożądanem.

Wyjazd harcerzy ma nastąpić w połowie maja, z którym mają być połączone uroczystości ilustrujące momenty z życia harcerskiego, organizowane przez Komendę Chorągwi Stołecznej w Agrikoli. Obchód uroczystości z którym łączy się 15-lecie Harcerstwa zapowiada się bardzo interesująco.

W pierwszych dniach maja miał być odbyty próbny raid samochodem „Ford" typu „Naokoło świata C. W. S." pod okiem inżynierów Centralnych Warsztatów Samochodowych w celu wypróbowania sprawności samochodu na przestrzeni Warszawa — Łódź — Częstochowa — Kraków — Kalisz — Mińsk Mazowiecki — Warszawa.

Marszruta ekspedycji, która najbardziej interesuje ogół sportowców jest następująca: Łotwa — Estonja — Finlandja — Szwecja — Norwegja — Danja — Niemcy — Szwajcarja — Włochy — Austrja — Czechosłowacja — Węgry — Rumunja — Jugosławja — Grecja — Bułgarja — Turcja — Syrja — Palestyna — Egipt — z powrotem przez Palestynę — Syrję — Iran — Persję — Indje — Sjam — okrętem do Australji (południowo wschodnie wybrzeża) okrętem do Indo-Chin — Chiny — Japonja — okrętem do Kanady — Stany Zjednoczone — Meksyk — Honduras — Salvador — Nicaragua — Costa-Rica — Panama — Columbia — Peru — Bolivia — Chile — Argentyna — Uruguay — Brazylja — okrętem do Marocco — Algier — Tunis — Trypolis — okrętem przez Maltę do Hiszpanji — Portugalja — Francja — Anglja — Belgja — Holandja — Niemcy — Polska — suma kilometrów w odbyciu powyższej marszruty wyniesie około 280.000 klm.

Powyższej marszruty w odbyciu podróży każdy pozazdrości harcerzom. A wykonywane cele propagandowe polskie w powyższych krajach nabiorą niemałego znaczenia, gdyż iluż to ludzi usłyszy po raz pierwszy słowo „Polak" i dowie się prawdziwie o Polsce z odczytów, filmów i przezroczy, które ekpedycja zabiera z sobą.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiają się cele i zadania ekspedycji harcerskiej Naokoło Świata, nie mówiąc już o zadowoleniu turystyczno-sportowem, zwiedzenia świata przez uczestników podróży.

NAJWIĘKSZE FLOTY POWIETRZNE

Najliczniejsze floty powietrzne znajdują się w Europie. Z poszczególnych państw posiada:

Rosja: 1455 aparatów prawie wyłącznie lądowych.

Francja: 1188 samolotów i 54 wodnopłatowców, razem 1242 aparatów.

Włochy: 700 samolotów i 456 wodnopłatowców, razem 1146 aparatów.

Anglja: 516 samolotów, i 120 wodnopłatowców, razem 636 aparatów.

Japonja 410 samolotów i 170 wodnopłatowców razem 580 aparatów.

Co do ilości lądowych aparatów Sowiety zajmują pierwsze miejsce, a pod względem wodnopłatowców Włochy.

W najbliższych latach Włochy zostaną prześcignięte przez Francję, gdzie mała narazie ilość wodnopłatowców jest wynikiem nieprzyjęcia zasadniczego typu, nieznalezienia go jeszcze. W roku bieżącym kredyt na materjał dla lotnictwa morskiego nie został w całości wykorzystany, co wywołało oburzenie w prasie. Na ten temat obszerne artykuły zamieściła Matin, Temps i t. d.

BIEGI LEŚNE W SAMOSTRZELU

Dnia 11 kwietnia nastąpiło otwarcie sezonu letniego doroczne nemi biegami leśnemi w Samostrzelu. Samostrzel ma warunki idealne tak co do tras leśnych jak i przełajowych. Biegi przeprowadzono na 1500 mtr., gdzie stanęło 19 zawodników niżej 20 lat, i na 3000 mtr., gdzie stanęło 10 zawodników, ponad 20 lat. W biegu na 1500 mtr. zwycięża jako pierwszy dh. Franciszek Szwanka, Tow. gimn. Sokół w Paterku, w czasie 4,39 sek. W biegu na 3000 mtr. jako pierwszy zwycięża dh. K. Szlauderbach, Tow. Gimn. Sokół w Paterku, w czasie 10,05 sek.

Szwanka liczy 18 lat, Szlauderbach 20 lat, który co należy podkreślić, mijał metę w dobrej formie.

Po ubraniu się zawodników, sporządzeniu i podpisaniu list zwycięzców, nastąpiło ogłoszenie wyniku i krótkie przemówienie do przedstawicieli Gniazd i zawodników przez naczelnika okręgowego dha. Malczewskiego. Na zakończenie zagrała kapela Gniazda w Wyrzysku marsza sokolego: Ospały i gnuśny...

KILKA REKORDÓW LOTNICZYCH

Opanowanie powietrza idzie olbrzymiemi krokami. W 1902 r. poraz pierwszy na kilka sekund samolot braci Wrightów oderwał się od ziemi, a dziś:

Lotnicy Drouchin i Landry unosili się w powietrzu — 45 godz. 11 m. 59 s.,
lotnicy Drouchin i Landry przebyli nie lądując — 4400 km,
lotnik Calliro wzniósł się do wysokości 2.066 m,
lotnik Bounet osiągnął szybkość 448,17 km na godzinę,
lotnik Bossoutrot z ciężarem 6000 kg przebył 3586 km,
lotnicy Smith i Richter zaopatrując się w benzynę w locie przebyli — 5300 km.

Oprócz dwu ostatnich, wszyscy inni są francuzami. Jak dotąd, Francja przoduje światu w zakresie lotnictwa.

WYTWÓRCZOŚĆ LOTNICZA NIEMIECKA.

Ograniczeni traktatem wersalskiem w budowie samolotów wojskowych, Niemcy przenieśli wielkie zakłady lotnicze poza granice Rzeszy, unikając w ten sposób kontroli sprzymierzonych. Filje posiadają: Fokker w Holandji, Dornier we Włoszech, Junkers w Danji. Tam wyrabiają typy płatowców wojskowych, które sprzedają różnym państwom np. Hiszpanji, republikom Południowej Ameryki i t. d.

Płatowce, wyrabiane w tych fabrykach, są przeważnie z duraluminjum, więc całkowicie metalowe, co dozwala na dłuższą ich konserwację i na zamianę części a także na fabrykację seryjną, a więc fabrykację bardzo szybką.

Wewnątrz kraju konstruktorzy niemieccy idą głównie w kierunku badania i ulepszania silników i nośności płatowców. Płatowiec np. firmy „Udet“ dźwiga 15 pasażerów. Płatowiec Junkersa z kilkoma dziennikarzami na pokładzie przebył odległość 3000 km, mając silnik zaledwie 90-konny.

Powyższe świadczy, że na polu wytwórczości lotniczej Niemcy pracują energicznie, przygotowując się do przyszłej wojny.

STAŁE ADRESY I NUMERY KONT W P. K. O.

Przewodnictwo Zw.— Warszawa, Szopena 3, II p. Nr konta 5589
telefon 66-80
Kom. Fin. dla Bud. Sokolni „ „ „ „ 8551
Przewodnik Gimn. „Sokół“ i Komisja Wydawnicza
Warszawa, Szopena 3, II p. „ 3852
Drużyna „ „ „ „ 10812
Komisja Gospodarcza „ Nowy Świat 40 „ 732
Przewodnictwo Dziel. Małopolskiej — Lwów, Sokoła 7
„ „ „ Mazowieckiej — Warszawa, Krucza 23 m. 5. Nr konta 10545

Przewodnictwo Dziel. Krakowskiej — Kraków, Wolska.
„ „ Poznańskiej — Poznań, Zielone Ogródki P. K. O. 205211.
„ „ Pomorskiej — Bydgoszcz, Dworcowa 31, b.
„ „ Śląskiej — Katowice, Damrota 8.
„ „ We Francji, Fr. Grzona, Calonne-Ricouart 10 rue de Lillers, P. d. C.
Przewodn. Związku Sokołów Polskich w Ameryce 1001 Bingham ul. S. S. Pittsburgh, Pa.

KOMISJA WYDAWNICZA ZWIĄZKU

posiada na składzie następujące wydawnictwa Związku i poleca Gniazdom:

	zł gr
Statut związkowy	—·10
Statut dla towarzystw	—·20
Regulamin część 1-sza (w druku)	—·—
Regulamin zawodów i pochodowy	—·60
Musztra zwarta	—·30
Kłoś Cz. dh. — Lekka atletyka	3·—
Hamburger A. dh. — Wzory igrzysk i piramid	3·30
Bolesław Chrobry (w dziewięćsetną roczn. koronacji)	4·—
Ilustrowany przewodnik po Polsce (szlakiem wycieczki Sokołów polskich z Ameryki)	2·50
Wzory stroju Sokolego	1·—
Dyplom (dla zwycięzców w zawodach)	1·—
Pocztówki (jedna odmiana). Sokoli Rok Chrobrowski 1925	—·10
Hamburger A., Ćwiczenia z oporem współćwiczących wyd. 2-gie	—·80
Roczniki Przeglądu Sokolego z r. 1922	3·—
„ „ „ „ 1923	3·—
„ Przewodnika Gimn. „ 1924	4·—
„ „ „ „ 1925	6·—

oraz druki:

Legitymacje członkowskie szt.	—·02
Deklaracja przyjęcia na członka szt.	—·04
Raporty gniazdowe	—·03
Raporty okręgowe	—·05

W KAŻDEM GNIEŹDZIE ZNALEŹĆ SIĘ POWINNY DZIEŁKA PONIŻSZE:

Törngren L. M. Podręcznik gimnastyki zł 12·—
Piasecki E. Zabawy i gry ruchowe . . „ 2·50
Piasecki E. i Schreiber M. Harce młodzieży polskiej . . . . „ 3·75

które można zakupić za pośrednictwem Komisji Wydawniczej Związku.

DRUHOWIE! W maju wyjdzie

Rocznik „Sokół Polski“

zawierający bogaty materjał informacyjny.

Zapisujcie się na listę odbiorców, a wyślemy po wyjściu. Cena ustalona będzie po wydrukowaniu.

ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCJĘ: Inż. MICHAŁ TERECH. REDAGUJE: KOMITET.

Drukarnia Ministerstwa Spraw Wojskowych Przejazd 10.